

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/oblawa-augustowska/104191,Z-mysliwskich-sciezek-ku-swiadectwu-o-ostatnim-etapie-Oblawy-Augustowskiej.html>



WSPOMNIENIE

Z myśliwskich ścieżek ku świadectwu o ostatnim etapie Obławy Augustowskiej

Autor: JAN PUŚCIAN 17.11.2023

Rozpoczynając 40 lat temu znajomość z mieszkańcami Puszczy Augustowskiej, nawet nie przypuszczałem, że przyjdzie mi podjąć starania o ujawnienie świadectwa opisującego losy jednej z nielicznych osób, której udało się uciec z rąk sowieckich oprawców.

Pierwsze informacje o Obławie Augustowskiej, pochodzące od leśniczego Romana Masłowskiego z Rygoli, zamieszczone w mojej, wydanej w 2003 r. r. książce „Brożańskie spotkania”, pozostały bez echa. Po 1988 r. rzadko bywałem w tamtych stronach, ale wiedziałem, że rok wcześniej, dzięki rozpoczynającej się odwilży politycznej PRL-owskie władze podjęły decyzję o ekshumacji szczątków ludzkich znalezionych w lesie kilka kilometrów na południe od Gib. Okręgowa Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku ustaliła, że są tam pochowani żołnierze niemieccy z czasów II wojny światowej a nie, jak spodziewali się mieszkańcy, ich bliscy, porwani i zamordowani przez Sowietów latem 1945 r.

Także prowadzone już w wolnej Polsce przez suwalską prokuraturę śledztwo nie przyniosło odpowiedzi, co stało się z tymi ludźmi. Kiedy zapytałem leśniczego Masłowskiego, dlaczego społeczność regionu boi się poruszać temat Obławy Augustowskiej, opowiedział mi kilka przykładów sowieckiego terroru m.in. o losie chłopca, który wysikał na śniegu przekłete nazwisko „Stalin” oraz o tym, jak funkcjonariusz NKWD, widząc jadącego rowerem przez Rygol „Bogu ducha winnego” człowieka, zastrzelił go, wyciągnął zza pazuchy notes i odnotował jako brakującego do planu likwidowanych wrogów. Lata mijały, zastraszeni przez komunistyczną władzę świadkowie Obławy wymierali i pamięć o ofiarach zacierала się.

Dwa lata po przejściu na emeryturę, 21 lipca 2007 r., będąc w pobliżu Gib, przypadkowo dowiedziałem się o organizowanej tam następnego dnia uroczystości pod pomnikiem Ofiar Obławy Augustowskiej i postanowiłem wziąć w niej udział. W 2011 r. dwukrotnie odwiedziłem to miejsce.



Mapa-schemat rozśrodkowania jednostek sowieckich podczas akcji przeciw żołnierzom podziemia niepodległościowego, 11 lipca 1945 r.

Pierwsze refleksje z pobytu przy tej symbolicznej mogile, opublikowałem w wydanej w 2012 r. książce „Na myśliwskich ścieżkach”. Podobnie jak te z 2003 r. nie przyniosły odzewu czytelników.

Lata mijały na dorocznych uroczystościach upamiętniania ofiar, ostatni świadkowie wymierali, a okoliczności ostatniego etapu zbrodni nadal pozostawały tajemnicą.

Przypadkiem, w kwietniu 2022 r., otrzymałem kopię nagrania rozmowy mego przyjaciela z bliskim Stanisława Malinowskiego, który po ucieczce z transportu nie został złapany i przeżył wśród mieszkańców Puszczy Augustowskiej do 2000 r.

Z uwagi na zastrzeżenie, że nagranie nie może być upublicznione, bo zarówno bliski, jak i mój przyjaciel Andrzej obawiają się ujawnić swoje personalia, całą ich rozmowę, wraz z transkrypcją, udostępniłem jedynie Jarosławowi Wasilewskiemu z Oddziału IPN Białystok.

Oto streszczenie i opracowanie tego nagrania. Starłem się zachować oryginalną wymowę, usunąłem fragmenty wypowiedzi bez związku z omawianym tematem.

* * *

- No, bo jemu Stanisław było, Malinowski Stanisław. Ten, co kulawy taki? Kiedyś opowiedział on dla mnie, jak wieziony na rozstrzelanie wyrwał się Ruskim z transportu - zagał Andrzej.

Na to jego sąsiad, były leśny robotnik, wyjaśnił:

- *Tak jest, na Kalety ich wieźli, ale on nie dojechał. Nie słuchaj tych, co mówią że gdzieś daleko ich powieźli. Między Kaletami a Gibami w lesie, gadał, ich zabili.*

- Wtedy Białoruś już tam była. Ich pod wieczór wieźli, deszczyk padał, on z tyłu na ławie siedział. Ręce drutem kolczastym związane miał, ale drut palcami odwinął, tego, co z pepeszą przy nim siedział pchnął, a sam wyskoczył?

- *Tak, tamten na ziemię spadł, a on chodu. Samochód, co za nimi jechał, zatrzymał się, żeby Ruskiego nie przejechać. Te z przodu nie widzieli i jechali dalej, a tamte z tyłu zatrzymali się i zaczęli strzelać.*

- To trochę za Gibami, w świerkowym starodrzewie było?

- *On dla mnie opowiadał, ale ja nie pamiętam. Andrzej, to tyle lat.*

- Ja też nie pamiętam. No i słuchaj, na świerk się wdrapał, deszczyk mżył, pies tropu nie podjął?

- *Dwa dni na drzewie siedział, a oni trzy pierścienie wojska postawili i z psami tropili jego. Na koniec pierścień, co najbliżej miejsca, gdzie wyskoczył ścisnęli, i dziwili się, że go nie znaleźli. Jak się uspokoiło, to on wtedy w las poszedł.*

- Podobnie i weterynarzowi z Posejneli udało się. Jak on się nazywał?

- *A ten, co w Wigrańcach leśniczym był, jak jego imię było nie pamiętasz?*

- Nie.

- *Jako leśny robotnik pracował. Mądry człowiek był, bo dla leśniczego wszystkie papiery robił. Rozliczenia w każdy miesiąc i na koniec roku - to już tylko w kancelarii siedział...*

- A twój dziadek, co w Kaletach, słyszał wtedy te strzały?

- *To nie dziadek słyszał, tylko wujek taki tam.*

- Od Kalet niedaleko i strzały dobrze było słychać?

- *No i tam ich pozabijali, a te różne z Gib słyszeli, widzieli niby...*

- Nic tam nie widzieli ani słyszeli. Strzały to może i z tej strony było słychać, ale tam już były wykopane doły. Ich przed dołami ustawili, zastrzelili i zakopali.

- *Pytałem się go, jak on się im wywinął, to on mnie gadał to samo, co tobie.*

- I oni na białoruskiej stronie leżą i zostaną na wieki.

- *Teraz z Rusinami zadarte, to i nic nie można zrobić.*

- A i przedtem Łukaszenko nie zezwoliłby.

- *Wtedy, jak on uciekł, to w lesie z partyzantami trzema się trzymał.*

- A kulawy to był przez to, bo Ruski granatem w nich rzucił, jak przy ognisku siedzieli. Szczęście mieli, że uciekli.

- *Zwiali jakoś, ale jak to nie pamiętam.*

- Ja pamiętam, bo on gadał, że uciekł ranny, ale wylizał się. Ty też kiedyś opowiadał mnie o tym.

- *Wiesz, Andrzej, teraz ta pamięć zaciera się.*

- Tak, z pamięcią coraz gorzej, ale z tego, co gadał, za Gibami jechali, droga wyboista, świerki tam rosły ogromne - tropów narobił, szukali go dwa dni.

- *Mnie też to mówił. A ten weterynarz, przypomniałem sobie - Piotr Szyryński [historia rodziny Szyryńskich została opisana przez Romualda Karasia w książce „Dom nad Marychą”, Warszawa 1986 r. - J.P.] - to zwał im prosto z fury.*

- Ruskie wieźli jego i nawet gdzie, opowiadał. Chłopak ze wsi wiózł, czterech z pepeszami siedzieli, a jak mijali bagienko nad jeziorem i wjechali w dół, wozem zabełtało, to on dyla w trzciny. Zanim zgrabali się i za broń chwycili, zniknął im z widoku. Pepeszami po trzcinach cięli i zabiliby jego, ale tak się schował, że go nie dostali.

- *On kiedyś gadał, że na głębszą wodę wlaź i przez trzcinę oddychał.*

- A Malinowski to szczęście miał, że ten, co wszystkim ręce za plecami drutował, sam łapy pokaleczone miał, to jemu zakręcił tylko raz. Przez co odkręcił sobie i zwał.

- *Bo jakby miał okręcone kilka razy tak jak reszta, to by sobie nie odkręcił.*

- Zawsze Pan Bóg zostawia, chociaż jednego świadka i tutaj tak było - zauważył Andrzej, po czym wtrącił: Uciekając, daleko by nie uszedł, a tak te wielkie świerki jego uratowali. A ten samochód z końca kolumny, co cofnął się do Gib, to chyba radiostację mieli czy co?

- *Nie, to czujka z tyłu na gaziku jechała - takie ubezpieczenie.*

- No to oni Ruskie naczalstwo w Gibach powiadomili?

- *Wyskoczyli, psa mieli i wszystko. Póki cała kolumna z tyłu zatrzymała się i Ruskie dolecieli, to tamte z przodu odjechali. Dopiero gdzieś po godzinie samochody puste wróciły.*

- Malinowski gadał, że te trzy pierścienie wojska to postawili już wcześniej, żeby partyzanci nie odbili tych, co w stodole pozamykane byli.

- *Do następnego dnia te z czujki i kilku innych - razem coś z ośmiu czy dziesięciu z psem - tropili jego. Dopiero dzień później ten pierścień ścisnęli i dziwili się, że go nie znaleźli.*

- A on na świerku z gęstymi gałęziami do samej ziemi przesiedział.

- *Opowiadał, że zanim na niego się wdrapał, to zygzakiem tropów narobił. Deszcz padał, krew zmywał, bo ręce od drutu pokrzwawione miał i bał się, żeby pies za nim nie trafił.*

- *I mi mówił, jak tego psa zmylił. Kiedy usłyszał, że oni bokiem przelecieli, to cofnął się i na to drzewo wlaźł. Deszcz padał, taka mżawka i ślad zgubili.*

- *Ty, a o jakiej porze ich wieźli?*

- *Późnym południem, tak żeby ludzie jak najmniej widzieli. W nocy nie wozili, bo się bali, żeby partyzanci po drodze nie dopadli.*

- *Oni w tej stodole ich trzymali, a jak wozili to czujki z przodu i z tyłu jechały?*

- *Tak jest. Z tego rekonstrukcje są.*

- *Powlekli ich z Gib na Okótek zaraz tą drogą za rzeką?*

- *Tak, jak na Augustów jechać - na lewo, gadał, ciężarówki skrzyły.*

- *Nie w tą pierwszą, co na Brożane koło Sewastynowicza, tylko tam przed tabacznia, prosto na Okótek - 10 kilometrów pisze?*

- *Tak, tamtędy ich powieźli.*

- *Gadają, że nie wiadomo, gdzie wywieźli, a on mówi, że wiadomo gdzie, bo siedział na drzewie i słyszał strzały.*

- *A Piotra Szyryńskiego do stodoły filtracyjnej też nie dowieźli.*

- *Potem, żeby jego nie dopadli, to do Poznania wyjechał. Tam miał kuzynów i nawet uczył się, studiował, ale pod innym nazwiskiem.*

- *Malinowski też inteligentny, uczony człowiek był, wiedział, jak się schować i go nie dostali.*

- *Później to on z głową miał kłopot od granatu, co Ruski w nich rzucił.*

- *Andrzej, ta głowa to nie od tego. On w więzieniu był katowany.*

- *Ale opowiadał, jak jego tym granatem... To pokaleczone miał nogę, ramię, rękę i głowę, najgorzej noga wyszła jemu. A później to słuch w więzieniu stracił?*

- Mówił o tym, my razem stosy [urobek z przecinki leśnej - J.P.] robili.
- *Wtedy, jak wy je robili, to on rowerem jechał do roboty, a ja jego po drodze pojechawszy zagadał. Opowiedział, bo „jednemu już zwierzyłem się, ale pana trochę znam i rodziców”, ale niechętnie.*
- My z nim parę lat razem w lesie robili. Obiady z nami jadał... Ognisko zapaliliśmy zimą, to przychodził do towarzystwa, porozmawiał, ale opowiadać nie bardzo chciał. Komuna jeszcze trwa, powiada, ubowcy wezmą, to i wykończą.
- *Jego, jako świadka na pewno by sprzątnęli, żeby nie wyszło, że Sowiety wymordowali tyle narodu.*
- Kiedyś do mnie powiedział „Wiesz teraz gadają, to i tamto, ja nie mogę rozpowiadać, bo mnie i ciebie za dupę wezmą”.
- *Ale odpowiednio dał do zrozumienia, żeby nikomu nie mówić - dopiero po jego śmierci.*
- I na tym się skończyło.
- *A fajny człowiek był.*
- Tak jest, był człowiekiem na miejscu.

Jan Puścian, Warszawa 2023 r.



**Prace ekshumacyjne w Gibach,
1987 (zbiory IPN)**

Stanisław Malinowski ps. „Wrzos”

Malinowski Stanisław ps. „Wrzos”, syn Piotra i Teresy z domu Zubowicz, ur.19.08.1921 r. we wsi Okółek, gm. Giby. W Armii Krajowej od 1943 r. W lipcu 1945 aresztowany przez Sowieców wyskoczył z ciężarówki. Mimo ran postrzałowych zdołał uciec. Żołnierz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, członek oddziału Aleksandra Kowalewskiego, ps. „Bęben”, „Rejtan”, w którym pełnił funkcję sekretarza-pisarza. Ujawnił się 25.04.1947 r. w Suwałkach. We wrześniu 1947 r. znalazł się w reaktywowanym oddziale „Bębna”. 27.09.1947 r. ranny od wybuchu granatu wrzuconego do ogniska przez inspirowanego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach Mieczysława Pawlukowskiego ps. „Znajdek”, zdołał dotrzeć do domu rodzinnego. Ze względu na ciężar obrażeń ojciec zdecydował się odwieźć go do szpitala, gdzie go zatrzymano i aresztowano. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dnia 24.02.1948 r. skazany na 14 lat pozbawienia wolności z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat oraz przepadek całości mienia na rzecz Skarbu Państwa. Postanowieniem z dnia 29.04.1954 r. o amnestii karę złagodzano do 9 lat i 4 miesięcy pozbawienia wolności. Więzienie opuścił 01.04.1955 r. jako inwalida. Po wyjściu z więzienia pracował przy wyrębie lasu nie mogąc znaleźć innego zajęcia. Mieszkał we wsi Poćkuny, gm. Berżniki pow. Suwałki. Na skutek przejść w śledztwie i w więzieniu zapadł na chorobę psychiczną. Zmarł w 2000 r.

Biogram opracowany przez Jana Puściana na podstawie: *Malinowski Stanisław ps. „Wrzos”* [w:] Z. Kaszlej, B. Rychlewski, *Słownik biograficzny konspiracji niepodległościowej Augustowszczyzny i Suwalszczyzny 1944- 1956*, Kraków 2020.

Jan Puścian

Urodził się w 1948 r. w Porębie nad Bugiem. Swój kontakt z morzem rozpoczął w 1969 r., wstępując do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni i odbywając pierwszy rejs do Leningradu w ramach praktyki kandydackiej. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w 1973 r. został skierowany do służby na dużych ścigaczach okrętów podwodnych, a następnie – po odbyciu studiów wyższych na kierunku dowódczo-sztabowym w latach 1977–1979 – przez trzy lata wykładał ratownictwo morskie w tej szkole. W 1980 r. dowodził rejsem szkolnym na ORP „Wodnik” z podchorążymi narodowości polskiej, wietnamskiej i libijskiej. Po siedmioletniej służbie w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego odszedł do rezerwy i w 1989 r. rozpoczął pracę jako oficer pokładowy w Polskiej Żegludze Morskiej. W 2005 r. w stopniu kapitana statków morskich przeszedł na emeryturę i zajął się pracą społeczną na lądzie. Pracował w Radzie Gminy Stare Babice, w kole łowieckim, w warszawskim Zarządzie Polskiego Związku Łowieckiego oraz w Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego – organizując pomoc Polakom na Litwie, a także wiele akcji poświęconych uczczeniu pamięci obrońców Ojczyzny z wojny polsko-bolszewickiej.

Napisał kilka książek, kilkadziesiąt opowiadań oraz około stu artykułów o tematyce morskiej (zwłaszcza dotyczącej ratownictwa życia ludzi na morzu), myśliwskiej i patriotycznej. Wśród nich m.in.: podręcznik *Podstawy ratownictwa na morzu* (1993), książki beletrystyczne *Brożańskie spotkania* (2003), *Od ORP Iskra do m/v Hamburg Max*, *Na myśliwskich ścieżkach* (2013), *Opowiadania morskie* (2013), a także *Wspomnienia z lądu i morza* (2023).

Komentarz historyczny Jarosława Wasilewskiego

Udana ucieczka Stanisława Malinowskiego z sowieckiego transportu była niestety jednym z nielicznych wyjątków. Takie próby były podejmowane, ale zapewne kończyły się tak, jak w przypadku Wacława Sobolewskiego „Sęka”, zastrzelonego przez konwojujących go żołnierzy. Poza opublikowanym tu opracowaniem rozmowy współpracowników Malinowskiego dysponujemy jeszcze dwoma innymi źródłami dotyczącymi jego ucieczki. Gdy w 1987 r. powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. jego członkowie dotarli do sędziwego już Malinowskiego i zapytali o brawurową ucieczkę. W zasobach IPN znajduje się kopia nagrania tej rozmowy. Ta opowieść różni się w niektórych szczegółach od relacji jego współpracowników, niemniej w najważniejszych kwestiach są one zgodne. Trzecim źródłem wiedzy o opisanych wydarzeniach jest również znajdujący się w zasobach Oddziałowego Archiwum IPN w Białymstoku protokół z przesłuchania Stanisława Malinowskiego z 1947 r. Przyznał się wtedy funkcjonariuszom urzędu bezpieczeństwa w Suwałkach, że został aresztowany w lipcu 1945 r., uciekł i ukrywał się w pobliżu swego domu aż do lutego 1946 r.

Postać Stanisława Malinowskiego i jego losy nie były prezentowane w dotychczasowej narracji o Obławie Augustowskiej. Jego jedyny naukowy biogram znalazł się w wydany w 2020 r., niezwykle cennym „Słowniku biograficznym konspiracji niepodległościowej Augustowszczyzny i Suwalszczyzny 1944– 1956” Zbigniewa Kaszleja i Bartłomieja Rychlewskiego.

Tekst został opublikowany pierwotnie w dodatku prasowym do „Kurier Porannego” i „Gazety Współczesnej” z 7 lipca 2023

COFNIJ SIĘ